

CICHA BOHATERKA
Służebnica Boża Matka Anna Kaworek
Współzałożycielka Zgromadzenia Sióstr św. Michała Archanioła

Wstęp

Zadziwiające jest to, że „Opatrzność wybiera do wypełnienia swoich planów prostych ludzi, urabia oraz dostosowuje ich zdolności do tego, co przewyższa te zdolności w wymiarze naturalnym. Bóg nie czyni tego jedynie po to, by zawstydzić mędrców, ale przede wszystkim, ażeby w pełnym świetle objawić swoją moc niezależną od ludzkich zabiegów, oraz po to, ażeby ukazać, do jak wielkiej godności Jego łaska wynosi człowieka, do jakiej pełni może i chce go doprowadzić” /św. Jan Paweł II/

Te słowa naszego świętego Rodaka bardzo trafnie odzwierciedlają zamysł Boga względem błogosławionego Bronisława Markiewicza i służebnicy Bożej Anny Kaworek, których sobie wybrał i postawił jako „podwaliny” zgromadzeń zakonnych pod patronatem św. Michała Archanioła.

Niewątpliwie ks. Bronisław Markiewicz jest postacią pierwszoplanową w tworzeniu swego stylu życia michalickiej rodziny zakonnej. Urodził się 13 lipca 1842 r. w Pruchniku w diecezji przemyskiej. Pochodził z wielodzietnej rodziny mieszczańskiej. W okresie gimnazjum przeżył krótkotrwały, ale głęboki kryzys wiary. Po ukończeniu szkoły średniej w 1863 r. wstąpił do seminarium duchownego w Przemyślu i w 1867 r. przyjął święcenia kapłańskie. Od początku swego kapłaństwa był szczególnie wrażliwy na religijne, moralne i materialne zaniedbanie dzieci i młodzieży, a także niedolę prostego ludu. Rozwiązanie problemów społecznych widział w dobrym wychowaniu młodzieży i podniesieniu moralnym całego społeczeństwa.

Posłuszny wewnętrznemu głosowi Bożemu w 1885 r. udał się do Włoch, gdzie spotkał św. Jana Bosko. Zachwycony jego duchowością wstąpił do zgromadzenia salezjanów. Po 7 latach pobytu w Turynie wrócił w 1892 r. do Polski i objął parafię w Miejscu, które później za jego staraniem nazwano Miejsce Piastowe. Tu obok pracy duszpasterskiej prowadził szeroką działalność wychowawczą w utworzonych przez siebie zakładach wychowawczych. Dla prowadzenia tego dzieła powołał nowe rodziny zakonne i na Patrona obrał św. Michała Archanioła. Ich charyzmat streszczają zasady: „Któż jak Bóg” - jako postawa kontemplacyjnego uwielbienia Boga oraz „Powściągliwość i Praca” - rozumiane jako program wychowawczy i środek świadczenia miłości apostołskiej, zwłaszcza wobec młodzieży oraz dzieci ubogich i opuszczonych.

Ks. Bronisław Markiewicz zmarł 29.01.1912 r. Dopiero po jego śmierci założone Zgromadzenia otrzymały aprobatę kościelną: 29.09.1921 r. - gałąź męska i 21.08.1928 r. - gałąź żeńska. Od 1958 r. trwał jego proces beatyfikacyjny, zakończony beatyfikacją 19 czerwca 2005 r. w Warszawie przez delegata Ojca Świętego Benedykta XVI, prymasa Polski Józefa Glempa.

Jedną z pierwszych, która w szczególny sposób zapisała się w historii tworzonego przez bł. Bronisława dzieła, była służebnica Boża Anna Kaworek. Stała się wierną jego uczennicą i tą, która zabiegała, aby „duch świątobliwego miłośnika dziatwy najbiedniejszej” przebywał i rozwijał się w powierzonej jej przez Opatrzność Bożą gałęzi żeńskiej michalickiej rodziny zakonnej. Przybyła do Miejsca Piastowego 25 lutego 1894 r. w wieku 22 lat, aby zostać salezjanką. To pierwsze pragnienie młodej Anny Bóg skierował ku wypełnieniu Jego woli.

1. Zarys stosunków panujących na Górnym Śląsku i w Galicji na przełomie XIX i XX wieku¹

Każde życie ludzkie jest wpisane w konkretną sytuację historyczną i społeczną, która nie pozostaje bez wpływu na kształt i realizację tego życia. Charakterystyka ówczesnej sytuacji, zwłaszcza gospodarczej na Śląsku, gdzie upłynęło dzieciństwo i młodość Anny Kaworek oraz w Galicji, która stała się jej „ojczyzną z wyboru”, ukazuje obiektywne czynniki wyznaczające jej misję życiową.

Wiek XIX i początek wieku XX, to wiek Polski zniewolonej zaborami. Losy narodu polskiego, pozbawionego własnego państwa kształtują się odmiennie w trzech różnych zaborach. Na wszystkich płaszczyznach rozwoju: demograficznego, gospodarczego, politycznego i kulturalnego każdy z rządów zaborczych prowadził odmienną politykę, co było przyczyną kontrastów występujących między poszczególnymi częściami ziem polskich.

Ziemia Śląska do połowy XIX wieku uchodziła za kraj mało urodzajnych gleb, kraj bagien i wielkich - kompleksów leśnych, mało zaludniony. Dynamiczny rozwój przemysłu datujący się od początku XX wieku, pociągnął za sobą liczne przeobrażenia. Śląsk począł przemieniać się w jeden z najbogatszych i zarazem najludniejszych zakątków Europy. Ów dynamiczny rozwój przemysłu, określony mianem rewolucji przemysłowej, ułatwiony był na Śląsku przez warunki naturalne, to znaczy przez obecność złóż naturalnych, wokół których powstawały zwłaszcza zakłady górnicze i hutnicze. We wszystkich gałęziach przemysłu górnos Śląskiego, a zwłaszcza w przemyśle górnico-hutniczym dokonywał się postęp techniczny, w czym Śląsk wyprzedzał inne ziemie polskie. Główne znamiona owego nowoczesnego charakteru przemysłu to: zastosowanie maszyny parowej, nowe metody wytopu stali, zmodernizowana produkcja metali .

Obok przemysłu, a częściowo też w zależności i łączności z nim, zaczyna się gwałtowny rozwój rolnictwa. Edykty i postanowienia ogłoszone w latach 1808 - 1823 umożliwiały uwłaszczenie chłopów. W rezultacie tych reform likwidowane były liczne gospodarstwa małorolne chłopów, a ich właściciele stanowili rezerwę taniej siły najemnej dla folwarków - dużych, scalonych gospodarstwach, gdzie skupiła się większa część produkcji rolnej. Kapitał tych gospodarstw pozwalał zastosować zdobycze nowoczesnej techniki, zwłaszcza ulepszone narzędzia pracy, nowe maszyny. Dokonały się też zmiany w systemie uprawy roli, rozpowszechniły się nowe "kultury roślinne", wzrosła hodowla zwierząt. Ogólnie rzecz biorąc, szybki rozwój rolnictwa w zaborze pruskim spowodował zasadniczą różnicę między Śląskiem a pozostałymi dzielnicami Polski, zarówno pod względem wydajności gleby, jak i pracy ludzkiej.

Wszystkie te przemiany w życiu gospodarczym wpłynęły na układ stosunków społecznych. Rozwój przemysłu był źródłem ogromnych zysków kapitalistów, osiąganych kosztem wyzysku tysięcy robotników. Ciągła pogoń kapitalistów za coraz większymi zyskami, nie przynosiły żadnej poprawy warunków bytowych robotników. W zakładach przemysłowych zatrudniano także kobiety i dzieci w wieku szkolnym. Mimo że ich wynagrodzenie było bardzo niskie, podejmowanie przez nich pracy zarobkowej było wprost konieczne, gdyż „zarobki samych rodziców nie wystarczały na to, aby ich dzieci nie głodowały” .

¹ Por. s. Hanna Golińska, Rola Matki Anny Kaworek w kształtowaniu duchowości zakonnej Zgromadzenia Sióstr św. Michała Archaniola, Warszawa 1985, s. 6-17.

W miarę wzrostu na terenach przemysłowych liczby ludności, pogorszeniu uległy warunki mieszkaniowe. Ciężkie warunki pracy, wznoszący wyzysk, fatalne warunki higieniczne były przyczyną częstych wypadków przy pracy i w ogóle wysokiego stopnia śmiertelności. Robotnicy rekrutowali się głównie z ludności wiejskiej, którą głód zmuszał do szukania koniecznych środków utrzymania.

Zaakcentowane pewne aspekty ówczesnej sytuacji na Śląsku, zwłaszcza nędza i bieda ludzka przy równoczesnym wzroście kapitału jednostek, to obraz rzeczywistości, który zapewne nie był obcy m. Annie Kaworek w latach dzieciństwa i młodości, i uwrażliwił ją w sposób szczególny na krzywdę ludzką.

Ten krótki rys historii gospodarczej tego regionu warto jeszcze uzupełnić obrazem ówczesnej sytuacji w szkolnictwie, ażeby przynajmniej częściowo naświetlić obraz lat szkolnych Anny, o którym zachowało się niewiele informacji.

Interesujący nas okres historii szkolnictwa śląskiego znamionuje przede wszystkim proces upowszechniania wykształcenia szczebla elementarnego i znaczne podniesienie poziomu wykształcenia górnych warstw społecznych. „Początek wieku XIX charakteryzował się masowym analfabetyzmem i raczej salonowym niż naukowym wykształceniem tzw. elity. U schyłku wieku zasięg kształcenia obejmował już w zaborze pruskim niemal całość populacji”. Nie było to oczywiście bezinteresowne dobrodziejstwo zaborcy dla narodu polskiego, bowiem władze pruskie traktowały szkolnictwo jako podstawowy instrument germanizacyjny, wynaradawiający.

Najbardziej uciążliwą sytuacją dla Polaków i katolików był tzw. kulturkampf, czyli „walka o kulturę”, zapoczątkowana przez Bismarcka. Celem tej walki było zahamowanie wpływów papieskich i zachowanie „czystej” kultury niemieckiej. Kościół miał być podporządkowany państwu pruskiemu. Na terenach zamieszkałych przez Polaków kulturkampf był połączeniem polityki antykościelnej z akcją germanizacyjną. Systematycznie zwalczano język polski w dziedzinie polityczno-gospodarczej, kulturalno-oświatowej i religijnej. Na Kościół spadły różne represje: zniesienie wydziału katolickiego przy pruskim ministerstwie oświaty, usunięcie kleru ze szkół pruskich. Takie postępowanie Niemców wywołało opór całej ludności i zjednoczenie społeczeństwa polskiego, zwłaszcza chłopów, którzy w kulturkampfie widzieli zagrożenie dla religii katolickiej. W latach „walki o kulturę” pozwolono na Śląsku posługiwać się językiem polskim tylko w niższych klasach elementarnych, dopóki dzieci nie opanują w sposób dostateczny języka niemieckiego. Natomiast w szkołach ludowych był trochę szerszy zakres możliwości używania j. polskiego - nauka religii i śpiewu kościelnego. Likwidacja języka polskiego w szkolnictwie była pewnym zagrożeniem dla młodego pokolenia polskich Ślązaków. Dzieci były uczone tego języka poza szkołą. Lud polski Śląska w większości umiał czytać i pisać po polsku i dlatego mógł podjąć się uczenia swych dzieci. Duchowieństwo i prasa katolicka nawoływała przede wszystkim polskie matki do podjęcia tego pedagogicznego trudu. Językiem polskim posługiwano się tylko w domu i w kościele. Pomimo polityki germanizacyjnej cały Górny Śląsk zachował charakter polski i katolicki.

Do niemieckiej szkoły elementarnej uczęszczały wszystkie dzieci Kaworków, także i Anna. Doświadczała ona skutków germanizacji, ponieważ w języku niemieckim odbywała się nauka katechizmu i innych przedmiotów. Tylko czas przygotowania do Pierwszej Komunii Świętej był momentem, że kapłan mógł uczyć religii w języku polskim. Rodzina Kaworków czuła się jednak Polakami. Na jej polskość wskazuje m.in. związek z rodziną Grabarów.

Albina, starsza siostra Anny, została żoną Antoniego Grabary z Bytomia, który był wielkim działaczem polskim i katolickim oraz gorliwie przyczyniał się do szerzenia abstynencji wśród robotników polskich. Był on człowiekiem bogatym i posiadał duży majątek. Ze względu na swoją postawę i działalność Niemcy zwali go "królem Polski". Aby ograniczyć jego wpływy doprowadzili do upadku jego fabryki. Dlatego też musiał sprzedać majątek i stał się ubogim, ale nie zmienił swoich przekonań i nie zaprzestał działalności. Anna była związana z tą rodziną, ponieważ - jak wspomina w życiorysie- na prośbę swej siostry pracowała tam przez dwa lata.

Odmienne nieco kształtowały się stosunki gospodarcze, i społeczne w Galicji pozostającej pod rządami austriackimi. Pod względem sytuacji prawnej pod tym zaborem znajdowano się w najlepszym położeniu, w zestawieniu z pozostałymi zaborami. Już w latach 1780-1790 osłabiono poddaństwo osobiste włościan, nadano im prawo dziedziczenia gruntów, zmniejszono pańszczyznę. W 1848 r. przeprowadzona została reforma uwłaszczeniowa, którą objęte zostały wszystkie istniejące gospodarstwa chłopskie i to na zasadach korzystniejszych dla chłopów, niż miało to miejsce np. w zaborze pruskim. W rzeczywistości jednak, ów sposób uwłaszczenia, choć nie zmniejszał areału gruntów użytkowanych przez chłopów, to jednocześnie też nie przyczyniał się do radykalnej zmiany położenia materialnego włościan. Wręcz przeciwnie, na wsi galicyjskiej utrzymało się rozdrobnienie gruntów chłopskich (także na skutek wysokiego przyrostu naturalnego i przeludnienia Galicji) oraz wzrastała liczba gospodarstw karłowatych. Dochód z gospodarstw małorolnych nie wystarczał na utrzymanie rodziny i zmuszał do szukania dodatkowych zarobków na wsi. Wobec przeludnienia i zubożenia wsi galicyjskiej, praca robotników rolnych była bardzo nisko płatna. Często stosowaną formą płacy za najem robotnika rolnego było wydanie przez obszarników kwitu do karczmy. Ciągłe jeszcze używano prymitywnych narzędzi pracy i stosowano prymitywne sposoby uprawy pól. W budownictwie wiejskim przeważały kurne chaty. Wieś tonęła w nędzy. Z nędzy ginęło w Galicji około 5,5 tys. ludności rocznie. Przysłowiowa stała się nędza chłopów galicyjskich. Uwłaszczenie zatem nie zmieniło zasadniczo sytuacji na wsi galicyjskiej, utrzymywało zaś panowanie ekonomiczne wielkiej własności. Dopiero lata osiemdziesiąte XIX w. przynoszą pewne zmiany i postęp w produkcji rolnej, w sposobie uprawy roślin, zastosowaniu ulepszonych narzędzi i prostych maszyn rolniczych.

Zacofanie gospodarcze wsi hamowało też rozwój przemysłu, gdyż biedny chłop galicyjski nie mógł stać się poważniejszym odbiorcą wytwórczości przemysłowej. Na rok 1880 przypada najniższy poziom przemysłu w Galicji. Obca konkurencja likwidowała tam prymitywne cukrownie, huty żelaza i szkła, a także zakładane dla próby tkalnie i przędzalnie. Rozwój przemysłu hamowała także ekonomiczna polityka rządu wiedeńskiego, popierająca eksploatację bogactw surowcowych Galicji, a unikająca koniecznych nakładów inwestycyjnych, mogących podźwignąć jej gospodarkę.

W wytwórczości przemysłowej Galicji na czoło wysunęło się wydobywanie ropy naftowej. Była to jednak bezplanowa, rabunkowa eksploatacja pól naftowych, typowa dla kraju gospodarczo zacofanego. Spośród innych działów przemysłu nastąpiło pewne ożywienie w przetwórstwie produktów rolnych, przy czym na pierwszym planie znajdowało się gorzelnictwo i browarnictwo, mające aprobatę i poparcie ze strony klasy rządzącej w Galicji, przy równoczesnym wielkim opóźnieniu innych dziedzin przetwórstwa, zwłaszcza cukrownictwa.

Bardzo trudne było też położenie robotników, zwłaszcza niewykwalifikowanych, zatrudnianych w przemyśle naftowym, gdzie praca trwała 14 i więcej godzin na dobę, w warunkach niebezpiecznych dla zdrowia i życia. Dopiero lata dziewięćdziesiąte przyniosły robotnikom niektórych zawodów korzystne zmiany, dzięki udanym akcjom strajkowym.

Rezultatem przeludnienia Galicji oraz niskiego poziomu jej gospodarki była duża liczba poszukujących pracy. Taka sytuacja stwarzała przedsiębiorcom możliwość ograniczenia płac poniżej minimum koniecznego dla egzystencji, co w dalszej konsekwencji prowadziło do masowej emigracji ludności.

Cała nędza, niedomagania i niedostatki, zarówno w świecie robotniczym jak i chłopskim prowadziły do innych następstw. „Wytworzyło się błędne koło bez wyjścia: pijaństwo, związki nieprawne, próżniactwo pociągały za sobą nędzę materialną, i odwrotnie, nędza i rozpacz, ciasnota mieszkań, powodowały pijaństwo i upadek obyczajów”. Sytuacja taka niosła przede wszystkim wielkie zagrożenie dla dzieci klas pracujących. „Rodzice zmuszeni do całodziennego pracy nie mieli czasu dla dzieci. Zaistniało niespotykane dotąd zjawisko dzieci opuszczonych mimo posiadania rodziców. (...) Liczba ich rosła z każdym rokiem zapelniając areszty i domy zatrzymań. Na wsi dzieci sierocy i opuszczone wyzyskiwano jako tanią siłę roboczą do prac ponad siły”. Z kolei „w miastach i osiedlach fabrycznych młodociani gazeciarze, sprzedawcy papierosów, czyścibuty lub wafesajacy się bez celu ulegali bardzo często deprawacji, nałogom kradzieży itp. rośli z dala od szkoły, warsztatu szkoleniowego i instytucji wychowawczo-opiekuńczych tworząc niebezpieczny narybek chuligański”. Na ów dramat coraz liczniejszej osieroconej i opuszczonej młodzieży, jak też na konsekwencje z niego płynące, zwrócił uwagę społeczeństwa ks. Bronisław Markiewicz. „Natchniony duchem św. Jana Bosko ks. Bronisław Markiewicz poświęcił mu tak baczną, jak nikt wówczas w Polsce uwagę”. Postulował by dla ratowania dzieci osieroconych i opuszczonych zaangażować całe społeczeństwo polskie i finanse państwowe celem tworzenia zakładów i instytucji dla dzieci opuszczonych. Ówczesna sytuacja wsi i powstających miast czyniła to zagadnienie szczególnie aktualnym.

2. Biografia Matki Anny Kaworek

a) Dzieciństwo i młodość

Śluzebnica Boża Matka Anna Kaworek, współzałożycielka Zgromadzenia Sióstr Św. Michała Archaniola urodziła się 18.06.1872 r. w Biedzychowicach k/Głogówka (ówczesny Friedensdorf) na Górnym Śląsku, który znajdował się wówczas pod zaborem pruskim. Rodzicami jej byli: Franciszek i Franciszka z Langerów Kaworkowie.

Ojciec Anny, Franciszek Kaworek, urodził się 30 stycznia 1840 roku w Ciochowitz, zmarł 12 września 1911 w Paczynie. Matka Anny, Franciszka z Langerów, urodziła się 7 marca 1843 r. w Toszku, zmarła 12 lipca 1917 w Karb - Bytomiu. Franciszek był społecznie i zawodowo związany ze wsią i rolnictwem. Był człowiekiem bardzo sumiennym i pracowitym, pełnił funkcję ekonoma w majątkach. Z tego powodu rodzina kilkakrotnie zmieniała miejsce zamieszkania. Matka pochodziła z rodziny mieszczańskiej, odznaczała się głęboką religijnością, wielką troskliwością i macierzyńską miłością wobec dzieci. Kaworkowie mieli sześcioro dzieci: Konstancję, Albinę, Annę, Wincentego, Bertę, Franciszkę. Najmłodsza Franciszka, idąc śladem Anny wstąpiła także do tworzącego się w Galicji zgromadzenia i stała się jednym

z „fundamentalnych kamieni” nowej rodziny zakonnej. Atmosfera domu rodzinnego była na wskroś polska i katolicka, stanowiąc przeciwagę dla zaprogramowanej germanizacji jakiej Anna doświadczała w szkole. Ukończyła szkołę elementarną, a następnie w Ujeździe 6 letnią publiczną szkołę średnią w języku niemieckim.

Już w wieku szkolnym zaczęło w jej sercu kielkować ziarno powołania zakonnego. Dzięki krótkiej biografii, którą pozostawiła, znamy jego historię. Zapisała tam: „Jeszcze jak chodziłam do szkoły, w tej miejscowości był szpital dla starych niewiast, tam widziałam kobiety, które nosiły płaszcze z białym krzyżem na plecach. Bardzo mi się podobały i zawsze ciekawie na nie patrzyłam. Coś po trochu w moim sercu się budziło, ale o zakonie nie miałam pojęcia.”² Zanim jednak znalazła odpowiedź na swoje poszukiwania pojechała do pomocy swojej siostrze Albinie do Bytomia. Okazało się, że właśnie do Grabarów przyprowadziła ją Opatrzność Boża, żeby odczytała znak swojego powołania. Przyjechał bowiem z Turynu krewny Antoniego Grabary Piotr Sikora, salezjanin, i złożył wizytę cioci Albinie. „A my się tam wszyscy zgromadzili i słuchaliśmy jego mów o zakonie. Wtenczas nabrałam takiej otuchy, że zaraz chciałam z nim jechać do Turynu”.³ On jednak skierował Annę na inny tor, nie włoski, lecz polski. Radził jej pozostać w Polsce, gdyż taki sam zakład, jak ks. Jan Bosco założył w Turynie, tworzy w Polsce ks. Bronisław Markiewicz – zakład męski i żeński w Miejscu (pierwotna nazwa Miejsca Piastowego) koło Krosna w Galicji. Mając 22 lata podejmuje to Boże wezwanie. W realizacji tej decyzji znalazła poparcie ze strony rodziców, którzy „chętnie pozwolili mi wstąpić do zakonu, także siostra pomogła załatwić wszelkie sprawy i przygotować „wyprawę” na wyjazd.”⁴

b) Okres salezjański w historii powołania Matki Anny

Pomimo ostrej zimy przyjechała do Miejsca Piastowego 25 lutego 1894 r. Tu spotkała się z rzeczywistością zupełnie odmienną od jej wyobrażeń o klasztorze: walcą się plebania, ciężka wyczerpująca praca w bardzo trudnych i prymitywnych warunkach, mało spoczynku, mizerne wyżywienie, mało czasu na modlitwę. Ks. Bronisław Markiewicz przyniósł Annie na powitanie duży, bardzo piękny krzyż i podał do ucałowania, jako „zadatek Bożej miłości”. To spotkanie z Ukrzyżowanym na samym początku nowego etapu życia, wyznaczyło dalszy kształt życiowej drogi - nieustanny udział w krzyżowej drodze Chrystusa i dźwiganie ciężkiego krzyża obowiązków i doświadczeń. Pracy było dużo, bardzo dużo i to pracy ciężkiej, czysto ręcznej, bez żadnej mechanizacji. Czasu na modlitwę mało. Jedyne, co krzepiło ją na duchu, to codzienna Msza św. w kościele i częste przystępowanie do Stołu Pańskiego.

Po 8-miu miesiącach pobytu w Miejscu jej powołanie zakonne poddane zostało próbie. Silne więzy rodzinne, stała tęsknota za domem rodzinnym, a także rzeczywistość, z jaką się tutaj spotkała się, przerodziły się, jak to sama nazwała „pokusę - napaść, której nie mogła się oprzeć”.⁵ Poprosiła ks. Markiewicza o pozwolenie na wyjazd do domu. Kilkudniowy pobyt u rodziców powiększył jeszcze jej niepokój i rozterkę duchową. W tym stanie udała się pieszo na Górę Św. Anny i tam, chodząc po ścieżkach Kalwarii, modliła się, prosiła i pytała Boga: „Panie, co mam robić?”. Wtedy - jak sama pisze – „odczuła niewidzialną rękę, która wskazała jej powrót do

² Anna Kaworek, Mój dawny życiorys, rękopis AZSMA

³ Tamże

⁴ Tamże

⁵ Tamże

Miejsca Piastowego. Odczytała to, jako „wyraźną wolę Bożą, że Pan Jezus chce mnie mieć tam, gdzie mam się poświęcić dla maluczkich”.⁶

Wróciła utwierdzona w powołaniu do wytrwałej służby najbardziej potrzebującym. Skończyły się jej marzenia o klasztorze jako pięknym domu, gdzie tylko będzie się uczyć i modlić, jak pisze w swej autobiografii: „... zabrałam się do pracy i to pracy ciężkiej, mozolnej, bez wytchnienia. Siły ustawały. Praca do późna w nocy. Wczesnym rankiem się wstawało. Pacierza choć krótkiego nie było czasu zmówić, toteż często kręciły się w oczach łzy i myślałam: „Boże, czy tak zawsze będzie, taki nawał pracy, co czasu nie ma choć na krótki paciorek?”⁷ W tej trudnej sytuacji ogromnym umocnieniem był dla niej ks. Markiewicz. Wychowankowie zakładu chodzili na nabożeństwo i na wieczorne pacierze, a on wygłaszał krótkie przemówienia, tzw. „słówka”. Anna często biegła na to słówko: „Nie chcę przesadzać, ale mówię prawdziwie, że (...) jego słowa tak wryły mi się do serca, że choćby kto kazał pójść na tortury, to bym chętnie poszła, bo z taką miłością Pana Jezusa przemawiał do każdego serca i duszy.”⁸

W pierwszym roku było ich tylko trzy, wszystkie z Górnego Śląska. W drugim roku dołączyły kolejne trzy kandydatki. Ale i pracy przybywało, bo zakład chłopców rozrastał się. Anna podobnie jak jej towarzyszki, była w tym czasie kandydatką do Zgromadzenia Córek Maryi Wspomożenia Wiernych (salezjanek), gdyż taki był zamiar ks. Markiewicza, przeniesienie na ziemię polskie ducha i idei ks. Jana Bosko. Kiedy jednak po przeprowadzonej w czerwcu 1897 r. wizytacji przez delegata salezjańskiego, stwierdzono, że Miejsce Piastowe nie nadaje się do prowadzenia zakładu wychowawczego ze względu na ciężkie warunki materialne, ks. Markiewicz dla ocalenia dzieła podjął decyzję odłączenia się od salezjanów i utworzenia nowej rodziny zakonnej, opartej na pierwotnej regule ks. Bosko. Nowa sytuacja była ogromną próbą dla wszystkich współpracowników ks. Markiewicza. Siostry widząc, że nie będą salezjankami dla umocnienia się w powołaniu wbrew trudnościom prosiły o pozwolenie złożenia ślubów. Po dziesięciodniowych rekolekcjach prowadzonych przez ks. Markiewicza w dniu 5 marca 1898r. sześć sióstr: Cecylia Sikorzanka, Anna Kaworek, Józefa Sikorzanka, Walentyna Bierońska, Agnieszka Tomasz, Tekla Gwazdaczanka złożyły pierwsze prywatne śluby na okres trzech lat.

c) Droga do bycia michalitką

Ze względu na niepewną sytuację, siostry dążyły do większej stabilizacji swego powołania, dlatego nie czekając aż upłyną trzy lata, zapragnęły złożyć śluby wieczyste. ks. Markiewicz wyraził zgodę i przyjął je od nich w Uroczystość Wszystkich Świętych 1898 roku, późnym wieczorem w kościele parafialnym przed wielkim ołtarzem. Śluby te złożyły: s. Anna Kaworek, s. Walentyna Bierońska, s. Agnieszka Tomasz, s. Tekla Gwazdaczanka. Równocześnie Rozalia Bierońska złożyła śluby trzyletnie. Cecylia Sikorzanka, która do tej pory była przełożoną grupy pierwszych sióstr, nie podjęła decyzji o ślubach wieczystych i wkrótce wyjechała z Miejsca Piastowego. 2 listopada 1898 r. Anna została wybrana przełożoną tworzącej się żeńskiej wspólnoty zakonnej. Urząd ten pełniła do końca swego życia, czyli przez 38 lat. Regułę napisał siostrom ks. Markiewicz, który jako kierownik duchowy znał doskonale wszystkie

⁶ Tamże

⁷ Tamże

⁸ Tamże

„Siostry” i wiedział, że tylko one mogą zrealizować ideał zgromadzenia, jaki nosił w sercu. Siostry odbywały pod okiem bł. Bronisława rzeczywistą formację duchową i zakonną na długo przed kościelnym zatwierdzeniem Zgromadzenia. Nie były jednak wówczas jeszcze zakonnicami, ich śluby rad ewangelicznych były tylko prywatne, a nie kanoniczne. Nie chodziły w habitach zakonnych, tylko w ciemnych sukniach wieśniaczek, z czarną, dużą chustą na wierzchu. Mimo to ludzie miejscowi i okoliczni nazywali je siostrami i uważali za zakonnice. Od kiedy Anna została przełożoną zaczęła urządzać życie wspólnoty na modłę zakonną. Mieszkając na starej plebanii i pracując dla zakładu męskiego, po nabyciu domów na wsi tzw. Lisówki i Jakubówki mogły myśleć także o organizowaniu zakładu dla dziewcząt sierocych i opuszczonych. Pierwszą z nich była Maria Chodkiewicz z zaboru rosyjskiego, a z czasem napływało ich coraz więcej.

Przybywały także nowe kandydatki - proste, ubogie dziewczęta, ale z sercami płonącymi entuzjazmem. Z uległością poddawały się poleceniom świątobliwego kapłana Bronisława i „dziwnej” matki przełożonej. „Dziwnej” dlatego, że zamiast rozkazywać i dozorować, sama pierwsza szła do ciężkiej pracy fizycznej, dawała przykład umartwienia i z czarującym taktem odnosiła się do wszystkich.

Pierwszym oficjalnym krokiem dla zapewnienia bytu prawnego sióstr było wniesione w sierpniu 1902 r. do konsystorza biskupiego w Przemyślu podanie o zatwierdzenie kongregacji żeńskiej. Odpowiedzią był rozkaz rozejścia się do domów lub innych zgromadzeń. Matka Anna wraz z siostrami z ogromnym bólem przyjęły tę decyzję, ale widząc ogromną potrzebę swej pracy i obecności wśród najbiedniejszych dzieci, wszystkie pozostały. „Żadna z nich nie wyszła ze Zgromadzenia wśród burzy. Pokora im do tego pomogła” - pisał o tym ks. Markiewicz do swoich wychowanków w Rzymie. W tym też czasie ks. Markiewicz przyjął za patrona dla swoich dzieł - św. Michała Archanioła.

Tworząca się wspólnota tak męska, jak i żeńska, kilkakrotnie zagrożona była nakazem rozejścia się ze strony ks. biskupa Pelczara. Niezlomna wiara, determinacja i miłość do biednych dzieci – okazały się jednak silniejsze od administracji konsystorialnej w Przemyślu. Gdyby nie wytrwała wierność owej pierwszej grupy „michalitek”, kto wie, czy dzieło ks. Markiewicza przetrwałoby tamte huragany. „Kobieta, gdziekolwiek jest, jest elementem stałości i bezpieczeństwa. Godzina może być czarna, najczarniejsza, ale posiłki muszą być podawane, gospodarstwo obrobione, bielizna na zmianę i dom omieciony. Trwały, niezmacony rytm prostych czynności dodaje serca odpowiedzialnym wodzom i przynosi ulgę w ich strapieniu”.⁹ Dzielne Ślązaczki i Małopolanki nie wyłamywały się z tej reguły. Póki się krzątały, nie wszystko było stracone. Żeby prawnie uregulować swój pobyt w Miejscu Piastowym, „panienki z plebanii” wyrobiły sobie książeczki służących, aby nie pozostawić ks. Markiewicza bez wsparcia w opiece nad potrzebującymi pomocy dziećmi.

Ks. Markiewicz kierując się wizją Polski scalonej i niepodległej, posyłał swych współpracowników i współpracownice na tereny zaboru rosyjskiego i pruskiego. Próby zakotwiczenia się na terenie tych zaborów były jednak krótkotrwałe. Trwałym przedsięwzięciem tamtego okresu, istniejącym do dnia dzisiejszego, okazał się zakład w Pawlikowicach koło Wieliczki, powstały na terenie ówczesnej Galicji. Utworzyli go współpracownicy ks. Markiewicza pod kierownictwem jego ofiarnego wychowanka Jana Latuska. Inicjatywa wyszła od Rady

⁹ M. Winowska, Droga krzyżowa karczowników, Londyn 1970

Dobroczynej miasta Krakowa. Towarzystwo Powściągliwość i Praca objęło tę placówkę 3 sierpnia 1903 roku. Od samego początku ofiarną pracą wśród wychowanków rozpoczęły trzy „siostry”: Joanna Macioszek, Józefa Gierak, Wiktoria Janusz. W bardzo ubogich warunkach prowadziły dla nich gospodarstwo domowe, kuchnię, pralnię i szwalnię. Początkowo nawet piekły chleb dla ok. 150 chłopców.

„Siostry” zebrane przy ks. Markiewiczu, coraz bardziej uświadamiały sobie wielki problem dzieci opuszczonych i potrzebę poświęcenia się dla najuboższych. Toteż trwały przy nich niestrudzenie. Z całym oddaniem służyły im w zakładach męskich. Szły w ślad za duchowymi synami bł. Bronisława do Warszawy, Pawlikowic, Zborowa, Skomoroch i spełniały tam potrzebne posługi w imię idei służby dla najuboższych. We wszystkich tych miejscach usiłowały stworzyć warunki prawdziwie rodzinne. Każda starała się być dla dzieci matką. W zakładach dla dziewcząt w atmosferze radości, życzliwości, wychowywały przyszłe dobre gospodynie, matki i katoliczki.

W Miejscu Piastowym przyszłe michalitki oprócz zakładu dla dziewcząt, założyły ochronkę dla dzieci ze wsi, ponadto prowadziły praktyczną naukę koronkarstwa, wyrobu guzików i krawiectwa, rozszerzając ją nie tylko dla wychowanek swego zakładu, ale także dla córek gospodarzy miejscowych.

Wielkim ciosem i kolejnym trudnym egzaminem życiowym dla jeszcze nie zatwierdzonych zgromadzeń michalickich była choroba i śmierć ks. Markiewicza /29 stycznia 1912 r./. Matka Anna zahartowana przeżyтыми trudnościami i doświadczeniami, utwierdzona w przekonaniu, że idzie tu o „dzieło Boże”, mężnie podjęła ciężar odpowiedzialności za losy sióstr, wychowanek oraz za ideę Ojca Założyciela. W tej odwadze przyjęcia tego zadania, w warunkach po ludzku beznadziejnych, ujawniła się heroiczna wiara i zaufanie Panu Bogu oraz Jego Opatrzności, jaką cechowała się Anna.

Matka Anna zdawała sobie dobrze sprawę, jak ciężka była sytuacja. Bez domu, bez ziemi, bez doradcy w osobie ks. Markiewicza, w dodatku bez żadnej nadziei (sądząc po ludzku) na zatwierdzenie ze strony władz kościelnych, w pogardzanym stroju wieśniaczek, miała tworzyć nadał to dzieło, które bp Fischer nazwał „dziełem Bożym”. Nie na darmo przeszła ciężkie wahania w początkach swego powołania. Umocniona i przekonana o woli Bożej co do istnienia tego Zgromadzenia, za przykładem Założyciela, stanęła na czele dość licznej już grupy sióstr, z którymi pragnęła służyć najuboższym. Trzeba było mocnego powołania, by trzymać się idei ks. Markiewicza, która wymagała prawdziwie radykalnego ubóstwa. Wierność temu dziedzictwu dawała w zakładach pierwszeństwo dla dzieci proletariatu nie mogących nic płacić, co pociągało za sobą stosowanie środków ubogich. Matka Anna podjęła się tego zadania. Pierwszą jej troską było utrzymanie w Zgromadzeniu wiary w przyszłe zatwierdzenie i budowa domu. Już w roku 1913 zaczęto przygotowywać materiał na budowę. Gaszono wapno, zwożono drzewo z Dukli, piasek, kamienie, i przystąpiono do kopania rowów pod fundamenty. Niestety, wybuchła pierwsza wojna światowa. Na skutek poboru robotników do wojska i działań wojennych na tym terenie, na kilka lat praca przy budowie stanęła. Działalność sióstr została zupełnie sparaliżowana. Podczas działań wojennych, Miejsce Piastowe i jego okolice były świadkami kilkakrotnego ścierania się wojsk austriackich i rosyjskich, w wyniku czego spłonęło 29 domów, plebania także została poważnie uszkodzona. Z trudem zwiezione drzewo na budowę spalili Rosjanie. Niektóre siostry, w obronie przed nimi, schroniły się w Koszycach, w Słowacji. Pozostałe wraz z dziećmi i dobytkiem, przeniosły się do suteryn zakładu męskiego. W kraju, zrujnowanym przez wojnę,

zapanował głód, bezrobocie - na skutek zniszczenia obiektów niewielkiego jeszcze przemysłu. Zrujnowane zostały także gospodarstwa rolne, zniszczony inwentarz, stratowana, zamieniona często na okopy, ziemia. Handel utracił dawne podstawy, wobec odcięcia od rynków zbytu, braku towarów. Zapanowała okropna drożyzna, znikła równowaga gospodarcza. Coraz liczniejsze szeregi dzieci, bezdomnych i opuszczonych, szukały schronienia, pomocy. Siostry z braku domu, środków do utrzymania, nie mogły przygarnąć wszystkich zgłaszających się. Na skutek powszechnego chaosu gospodarczego, budowa domu nadal tkwiła w martwym punkcie.

d) Radość z zatwierdzenia Zgromadzenia

Po ustaniu wojennej zawieruchy, następcą ks. Markiewicza na probostwie i w funkcji przewodniczącego Towarzystwa Powściągliwość i Praca - ks. Antoni Sobczak, wznowił starania i doprowadził do uznania michalitów za zgromadzenie zakonne na prawie biskupim. Zatwierdzenie zgromadzenia męskiego dodało otuchy matce Annie i jej siostram. Zaczęły ponownie zbierać fundusze na budowę domu. Równocześnie obejmowały nowe placówki: Berteszów -1920 r., Wysoka Strzyżowska-1921r., Truskawiec-1922 r. Dom miał powstać dzięki czterem czynnikom: dochody ze zwykłej pracy sióstr, dochody z intensywnej kwesty, własna praca przy budowie i pomoc ze strony księży michalitów. Zwłaszcza ks. Jan Latusek, przez cały czas budowy wspomagał siostry moralnie i fizycznie. Ulepszał narzędzia pracy, przysyłał chłopców do pomocy, nierzadko sam zakasywał rękawy i pomagał. W pamięci sióstr pozostał jako postać niezwykle szlachetna.

W roku 1923 m. Anna i powiększona liczba sióstr o grono młodych, zdrowych i silnych kandydatek, zabrały się z całą energią i zapałem do zamierzonej budowy, wykonując szereg prac we własnym zakresie. „Dom” - to słowo dla sióstr w Miejscu Piastowym miało „magiczną” siłę. Uraślało do symbolu życia zakonnego, nadziei zatwierdzenia kościelnego, poświęcenia dla najuboższych dzieci. Tym chyba należy tłumaczyć fakt, że mimo bardzo ciężkiej pracy, która polegała na wyrabianiu, formowaniu i wypalaniu cegły, rozrabianiu wapna i zaprawy murarskiej oraz donoszeniu jej na rusztowania, co przewyższało słabe siły kobiece panował niezwykle zapał do pracy. A przecież praca ta, z powodu braku funduszy, przeciągała się na lata. Przykrym przeżyciem z czasów budowy był wypadek m. Anny na rusztowaniu i poważne złamanie nogi w biodrze, przez co do końca życia cierpiała i utykała.

W uroczystość św. Michała Archanioła, 29 września 1925 roku, ku wielkiej radości sióstr została poświęcona kaplica, a budowa domu dzięki Bożej Opatrzności została ukończona w 1926 r.

Budując dom materialny nie zaniedbała m. Anna troski o uzyskanie zatwierdzenia istniejącej „de facto” rodziny zakonnej. Do końca 1922 r. „siostry” uchodziły za „służące” przy zakładzie męskim i na plebani, gdyż tylko taką rolę miały dozwoloną. W kolejnym liście, jaki otrzymały dnia 19.12.1922 r. przeczytały, że ksiądz biskup przemyski podtrzymuje nadal: że nie wolno im żyć według ustaw zakonnych, ani składać ślubów zakonnych, ani nosić habitu zakonnego, ani tworzyć domów filialnych”. Tę ostatnią próbę całkowitego rozproszenia przetrwały dzięki wychowankowi ks. Markiewicza. Profesor Bartłomiej Groch z Przemyśla, wyszedł z propozycją utworzenia świeckiego stowarzyszenia wychowawczyń, w którym podtrzymywane byłyby idee wychowawcze ks. Bronisława Markiewicza. W tym celu 12.08.1923 r. odbyło się zebranie organizacyjne pod przewodnictwem tegoż profesora. Przedstawiono i przedyskutowano

pożyteczność takiej instytucji dla społeczeństwa polskiego oraz konieczność oparcia jej na podstawach prawnych. Tak doszło do utworzenia Stowarzyszenia Niewiast im. ks. Bronisława Markiewicza. Przewodniczącą Stowarzyszenia wybrana została Anna Kaworek. Funkcję tę pełniła przez cały czas istnienia Stowarzyszenia, podtrzymując we wszystkich niezachwianą wiarę w zatwierdzenie kościelne.

Zgromadzenie księży michalitów zawdzięczało swoje zatwierdzenie biskupowi krakowskiemu, księciu Adamowi Sapiesze, który miał ich na swoim terenie w Pawlikowicach, a także znał ich z Miejsca Piastowego, które odwiedzał. Równie życzliwy dziełu ks. Markiewicza był jego biskup pomocniczy – Anatol Nowak. On to został ordynariuszem przemyskim po śmierci bpa Pelczara w 1924 r. W tej sytuacji nadzieje sióstr na zatwierdzenie wzrosły. Matka Anna ponownie podjęła starania o aprobatę kościelną michalitek. W załatwieniu tej sprawy korzystała z pomocy ks. Antoniego Sobczaka, przełożonego generalnego księży michalitów oraz ks. prof. Jana Rotha, jezuitę, który poprawił Konstytucje zgodnie z wymogami prawa kanonicznego.

Ks. bp A. Nowak osobiście poparł tę sprawę u Ojca św. Piusa XI, który 20 kwietnia 1928 r. zatwierdził w Rzymie nową rodzinę zakonną pod urzędową nazwą: Towarzystwo Sióstr św. Michała Archanioła. Wiadomość tę otrzymały siostry 7 maja 1928 r., a uroczyste promulgowanie dokonane przez ks. bpa A. Nowaka odbyło się w Miejscu Piastowym 21 sierpnia 1928 r. To była największa łaska i nagroda dla m. Anny i sióstr za ich wytrwałość w ponad trzydziestoletniej próbie oczekiwania. Był to dla nich znak przyjęcia przez Boga niezłomnego świadectwa wiary, pokory i nadziei „wbrew wszelkiej nadziei” oraz apostołstwa wytrwałej pracy na rzecz najbardziej opuszczonych dzieci i młodzieży.

W dniu 21.08.1928 r. odbyły się wybory do Rady Generalnej Towarzystwa Sióstr, w ich wyniku Anna Kaworek w sposób kanoniczny obrana została Przełożoną Generalną. Po wyborze złożyła wymaganą przysięgę, ucałowała krzyż i ze wzruszeniem zapytała: „*czy ja to podolam?*”. Ks. Roth zapewnił Matkę, że siostry będą pomagać, że wypełni przyjęte obowiązki. Matka Generalna podziękowała także siostrom za okazane zaufanie.

Trudno dziwić się pytaniu Służebnicy Bożej, jej wzruszeniu i łzom. Nie były one oznaką słabości, czy próbą uchylecia się od odpowiedzialności, co raczej wzruszeniem wywołanym wypełnieniem się tej nadziei heroicznej, jaką pokładała w Bogu. Od lat młodości, a miała już 56 lat spalała się w służbie najbiedniejszym. Przez ten wybór siostry kapitulne na nowo powierzyły jej autorytetowi, płynącemu z wiary i heroicznej wierności charyzmatowi Założyciela, przyszłość swoją i całego dzieła.

W skład pierwszego zarządu zostały wybrane, jako asystentka - s. Franciszka Kaworek, jako sekretarka - s. Walentyna Bierońska, na członkinie rady powołano: s. Joannę Macioszek, s. Małgorzatę Witkowską i s. Marię Dytko.

29.09.1928 r. m. Anna wraz z innymi siostrami przeżywała uroczystość obłóczyn zakonnych i rozpoczęcia kanonicznego, dwuletniego nowicjatu. 29.09.1930 r. przeżyła radość pierwszej profesji zakonnej, którą złożyła w grupie 64 sióstr, a w trzy lata później profesję wieczystą, którą okupiła kolejnym cierpieniem - zachorowała w tym czasie i nie mogła brać udziału we wspólnej uroczystości - złożyła profesję wieczystą w obecności kapłana i sióstr w swoim pokoju.

e) Wezwana po nagrodę do Domu Ojca

Śmierć rodzonej siostry Franciszki Kaworek w 1935 r., asystentki i dyrektorki domu, najbliższej współpracownicy, była dla m. Anny bardzo bolesnym przeżyciem, które wpłynęło na coraz szybsze pogarszanie się stanu jej zdrowia. Osobiste cierpienia fizyczne znoszone z ogromną cierpliwością były ostatnią lekcją, jaką pozostawiła Zgromadzeniu.

W ostatnim dniu pobłogosławiwszy siostry i dzieci, zalecała w ostatnim swym testamencie jak największą zgodę i inne cnoty. Gdy w słabnących dłoniach nie mogła utrzymać krucyfiks, mówiła z rozrzewaniem: „Pan Jezus wie i tak, że Go kocham”. Po odmówieniu z siostrami drogi krzyżowej i innych modlitw, podczas Litanii loretańskiej, przy słowach: Baranku Boży, cicho oddała swą czystą i świętą duszę Bogu.¹⁰

Dopełniwszy miary swych cierpień i zasług zmarła 30 grudnia 1936r. w godzinach rannych. Uroczystości pogrzebowe odbyły się 2 stycznia 1937 r., przy licznych udziałach księży, sióstr, dzieci i gości. Spoczęła w grobowcu obok swej rodzonej siostry Franciszki.

3. Formacja duchowa zaczerpnięta u ks. Bronisława Markiewicza.

Bóg postawił Matkę Annę u początków rodzącego się w Kościele dzieła Bożego - Zgromadzeń św. Michała Archanioła, które zajęły się wychowaniem dzieci biednych i opuszczonych. Posługa jej na zewnątrz skryta i niepozorna w rzeczywistości sięgała granic heroizmu i bohaterstwa. Misja jaką spełniła wraz z pierwszymi siostrami w historii Zgromadzenia jest bardzo czytelna: oddając siebie Bogu w bezinteresownej służbie dla najbiedniejszych, nie dysponując prawie żadnymi środkami materialnymi - zdane wyłącznie na Opatrzność Bożą, przez swoją wytrwałość i wiarę przyniosły owoc, który trwa. Niewątpliwą zasługą m. Anny było niezłomne trwanie wśród tylu przeciwności i niepewności oraz podtrzymywanie wiary w sercach współsióstr na zatwierdzenie Zgromadzenia przez władze kościelne, a także wierne wypełnienie i przekazanie misji zleconej Zgromadzeniu przez Ojca Założyciela. Wybrana na przełożoną, pełniła tę funkcję, nie jako ta, która „rządzi”, ale jako ta, która „kocha i służy”, Często i chętnie pełniła także swoją rolę w charakterze tej, która trwała na modlitwie przed Bogiem w imieniu całej wspólnoty.

Siostry, które zostawiły swe wspomnienia o m. Annie Kaworek, podkreślają jej wierność idei Założyciela, a ona sama często wracała do jego programu duchowego w życiu zakonnym i do programu wychowawczego w opiece nad sierotami. 21 sierpnia 1934 roku przemawiając do uczestniczek Kapituły zgromadzenia powiedziała m.in.: „Nie wolno nam zapominać, że na fundamencie zaciągniętych wobec Ojca Założyciela obowiązków, mimo doczesnych swych kłopotów życiowych, mamy wciąż budować przewidzianą przezeń przyszłość dla naszego narodu (...). Dlatego też na tej naszej Kapitulce zastanowimy się nad naszą przeszłością, przypominamy sobie początki naszego zgromadzenia, jego ducha i zasady, jakie wszczepiał w nasze serca śp. nasz Założyciel”.

Głęboka religijność wyniesiona z domu rodzinnego była odpowiednim podłożem dla nowego etapu formacji duchowej, jaki rozpoczął się w życiu m. Anny wraz z przyjazdem do

¹⁰ Powściągliwość i Praca 1937,3-4,s.59-60

Miejsca Piastowego. Przez 18 lat pozostawała pod wpływem stylu duchowości reprezentowanej przez ks. Bronisława Markiewicza. Treści, które ks. Markiewicz chciał wpisać w dzieło tworzącej się nowej rodziny zakonnej zawarł w ułożonych przez siebie konstytucjach, w słówkach wieczornych, konferencjach oraz rekolekcjach.

„Wola Bożą jest wasze uświęcenie” (1 Tes 4,3) - to była myśl przewodnia w programie życiowym ks. Markiewicza. W Regule napisanej dla sióstr zaznaczył na pierwszym miejscu: "Celem Zgromadzenia żeńskiego św. Michała Archanioła jest dążność do własnego uświętobliwienia, czyli doskonałość chrześcijańska...". „Śluby zakonne wydawały mu się linią ubezpieczającą wejście na tą stromą górę”.¹¹

- Czystość jest cnotą, w której ks. Markiewicz zaleca siostrom szczególnie się ćwiczyć. Uzasadnia, że wartość i piękno czystości pochodzi przede wszystkim z jej funkcji uświęcającej człowieka i wiążącej go „węzłem miłości” z Bogiem. Jest ona spośród innych cnót najbardziej konieczna, by „korzystnie oddziaływać na bliźnich i prowadzić ich po drogach zbawienia”.¹²

- „Święte ubóstwo” to „kamień węgielny” całego dzieła ks. Markiewicza, dlatego też w sposób radykalny traktowane było ono w nauczaniu i praktyce. Obok naczelnego motywu, jakim było naśladowanie Jezusa Chrystusa ubogiego, racją skłaniającą do praktykowania szczególnego ubóstwa, był charakter misji, jaką siostry miały pełnić, a mianowicie, wychowanie ubogich dziewcząt. Poprzestawanie na małym, wspólne posiłki z wychowankami, proste potrawy, prostota w urządzeniu mieszkań i w ubiorach, używanie rzeczy niezbędnie potrzebnych - oto cechy, jakimi miało się odznaczać ubóstwo Matki Anny i wszystkich sióstr. Ten szczególny rys ubóstwa miał się wyrazić według koncepcji ks. Markiewicza przede wszystkim w pracy. Za przykład stawał Syna Bożego, który „stawszy się człowiekiem dla naszego zbawienia, pracował jak najuboższy robotnik na swoje utrzymanie, ucząc nas tym samym, że praca jest obowiązkiem wszystkich, że żadna godność, czy świętość od niej nie dyspensuje”.¹³ Wola ks. Markiewicza było, aby praca była znakiem rozpoznawczym Zakładów wychowawczych przez niego zainicjowanych. W ostatnich słowach skierowanych do sióstr mówił m.in.: "chowajcie dzieci w prostocie i do pracy je przyzwyczajajcie, żeby sobie potrafiły zarobić uczciwie na kawałek chleba.”¹⁴

- Pełnienie woli Bożej będącej zasadniczą treścią ślubu posłuszeństwa, to kolejna zasada życia i formacji duchowej, do jakiej wychowywał ks. Markiewicz swoje współpracownice. Za przykładem Jezusa Chrystusa, który przyszedł na ziemię, aby pełnić wolę Ojca, siostry składały ślub posłuszeństwa, by mieć tę pewność, że nie czynią własnej woli, ale w każdej sprawie czynią tylko wolę Bożą. Zapewne m. Anna doświadczała na co dzień trudu odczytywania woli Bożej, zwłaszcza, gdy trzeba było ją rozeznawać w szarzyźnie życia i niepewności jutra przez ponad 30 lat oczekiwania na zatwierdzenie zgromadzenia. Mocą i pokrzepieniem dla niej było przekonywujące zapewnienie Ojca Założyciela, iż „pełnienie woli Bożej jest najdoskonalszym i najpewniejszym sposobem okazywania miłości Panu Bogu”¹⁵, a wszystko co nas spotyka, co czasem przekracza

¹¹ M. Winowska, Droga krzyżowa karczowników, Londyn 1970, s. 81

¹² Por. B. Markiewicz, Z przemówień wieczornych: O tym, że czystość najbardziej uświęca, PiP 3(1300), nr 9, s. 68.

¹³ B. Markiewicz, cyt. za W. Michułka, Ksiądz Bronisław Markiewicz, Londyn 1956

¹⁴ A. Król, Wspomnienia, rkp AZSMA

¹⁵ Por. B. Markiewicz, Ćwiczenia duchowe, Miejsce Piastowe 1913, s. 206

naturalne zdolności poznawcze lub obronne człowieka, wszystko to Bóg „z wielkiej miłości ku nam rozporządził”¹⁶.

Pierwszoplanowymi zasadami składającymi się na koncepcję życia zakonnego ks. Markiewicza były: „Któż jak Bóg!” oraz „Powściągliwość i Praca”. Stanowią one specyfikę markiewiczowskiej duchowości, którą m. Anna uczyniła naczelną ideą swojego życia.

Zasada "Mi-cha-el", czyli "Któż jak Bóg!" wyraża postawę Świętego Michała Archaniola, zatroskanego o należną cześć i chwałę Stwórcy i Pana. Ksiądz Markiewicz bardzo wyraźnie wskazuje i podkreśla, iż w tej postawie św. Michała objawiła się i utwierdziła jego niezrównana świętość, w której przewyższa go jedynie Królowa Aniołów. A zatem świętość jest tą najwłaściwszą postawą i najlepszym wyrazem uwielbienia Boga. Troska o świętość miała być zasadniczą i pierwszoplanową troską sióstr. Ojciec Założyciel mówił im: „módlmy się, żeby nas Pan Bóg uczynił świętymi, aby uczynił z nami to, co od wieków postanowił.”¹⁷ To mówienie o świętości było nie tylko jakąś ogólną teorią, ale przybierało formę konkretnych, praktycznych wskazań, potwierdzonych przez ks. Markiewicza przykładem własnego życia.

W myśl wskazań bł. Bronisława „pierwszym warunkiem do nabycia świętości jest skupienie”. Jest ono potrzebne wszystkim, począwszy od człowieka grzesznego, aby mógł nawiązać kontakt z Bogiem i nie dać się pochłonać wartościom świata, które są marnością wobec Boga. Skupienie to także warunek dobrej modlitwy, która z kolei uzdalnia człowieka do zwyciężania pokus, trwania w łasce Bożej i postępu w cnocie. Praktyczne sposoby ćwiczenia swojej pamięci i kierowania jej na obecność Boga, jakie zalecał Ojciec Założyciel m. Annie i siostrom to: dobra intencja każdej pracy - pragnienie czynienia wszystkiego w celu spełnienia woli Bożej i podobania się Jemu, częste akty strzeliste, spoglądanie na krzyż lub jakiś obraz święty. Markiewiczowska szkoła modlitwy bardzo dobrze korespondowała u m. Anny z tym podłożem modlitewnym, jakie wyniosła z domu rodzinnego. Stało się ono bowiem odpowiednim fundamentem dla rozwoju głębokiego życia modlitwy. Troska o nieustanny wzrost życia modlitwy była troską całego życia Matki Anny i wartością, którą w spuściźnie po Założycielu chciała jak najwierniej przekazać i ugruntować w całym Zgromadzeniu.

Ks. Markiewicz określając cel Zgromadzenia Sióstr św. Michała Archaniola na pierwszym miejscu postawił dążenie do świętości, a następnie: „pomaganie bliźnim do zbawienia, a przede wszystkim wychowanie dzieci ubogich i opuszczonych.”¹⁸ To była zasadnicza troska Ojca Założyciela: „biednym dzieciom dać chleb, wychować je na dobrych ludzi.”¹⁹ Wychować zaś je chciał według zasady: „Powściągliwość i Praca”, na chrześcijan powściągliwych i pracowitych. By móc realizować ten ideał wychowania dzieci biednych i opuszczonych, wychowywał i uczył tego zadania swoich starszych wychowanków i siostry. Przy różnych okazjach dużo mówił na temat powściągliwości i pracy oraz potwierdzał to przykładem własnego życia.

Powściągliwość w ujęciu ks. Markiewicza to cały zespół cnót: czystość, czyli powściągnięcie pożądliwości cielesnej, wstrzeźliwość, czyli uporządkowanie w zakresie popędu samozachowawczego, pokora, jako „najwyższa powściągliwość”, wprowadzająca ład w duchowe życie człowieka i poskramiająca pychę, następnie cichość, łagodność, umartwienie

¹⁶ Tamże

¹⁷ W. Bierońska, Wspomnienia o ks. Br. Markiewiczu, rkp. AZSMA

¹⁸ Regułą Zgromadzenia św. Michała Archaniola, rkp. AZSMA

¹⁹ W. Bierońska, Wspomnienia o ks. Br. Markiewiczu, rkp. AZSMA

zmysłów, czyli powściągliwość w mowie, wzroku, smaku oraz poprzestawanie na małym. Trudne warunki życia siostr przysparzały wiele okazji do znoszenia różnego rodzaju cierpień, niewygód, wymagały często wielkiego umartwienia i zaparcia się siebie. Ojciec Założyciel nie pozwalał zatem siostr na dodatkowe, wyszukane formy umartwienia, ale uczył je, że ta rzeczywistość w jakiej są, jeśli zostanie przez nie przyjęta, będzie najlepszym świadectwem ich miłości i umartwienia.

Znamienne słowa Ojca Założyciela, które często do nich kierował i przypominał dotyczyły pracy: „nie próżnujcie nigdy, zawsze wyszukajcie sobie jakąś pracę”. Pracę ks. Markiewicz ujmował w potrójnym wymiarze: duchowym, umysłowym, fizycznym. Uczył doceniać każdy jej rodzaj, ale „na pierwszym miejscu stawiał pracę duchową”.

Tak, w bardzo ogólnym zarysie przedstawia się to ogromne bogactwo duchowe „szkoły bł. ks. Bronisława Markiewicza”, w której zdobywała swoją „edukację” Matka Anna Kaworek. To oddziaływanie markiewiczowskich ideałów oraz współpraca z darami, jakie Bóg złożył w jej sercu, wydało owoc pięknej duchowej sylwetki Służebnicy Bożej Anny Kaworek.

4. Sylwetka duchowa Służebnicy Bożej Anny Kaworek

W duchowości Matki Anny Kaworek w sposób szczególny daje się zauważyć kult Eucharystii, przejawiający się w jej stosunku do Mszy św., miłości do Chrystusa Eucharystycznego oraz żywej wierze w ogromną moc Eucharystii, zdolną przemienić każdego człowieka. W wyjątkowy sposób przemawiał też do niej Chrystus w tajemnicy Krzyża. Poprzez cierpienia duchowe i fizyczne, w sposób bardzo realny uczestniczyła w tajemnicy Ukrzyżowanego. Bezgranicznie ufała Opatrzności Bożej, która była jedynym źródłem utrzymania i rozwoju Zgromadzenia oraz Zakładów Wychowawczych. Charakterystyczną cechą jej pobożności była wiara i ufność w pomoc Aniołów Stróżów. Matkę Annę cechowała także szczególna cześć do Matki Bożej, wyrażająca się nie tylko w modlitwie, ale w całym stylu życia, które można określić mianem stylu maryjnego. Jej pobożność owocowała wielką miłością i dobrocią do wszystkich ludzi i stworzeń oraz postawą wdzięczności i pokory. Troszczyła się o rozwój życia wewnętrznego w Zgromadzeniu, była dla siostr wzorem nieustannego rozmodlenia i skupienia, poważnie traktowała wszystkie sprawy wychowywanych dzieci i własnym przykładem życia w powściągliwości i pracowitości uczyła je tych postaw oraz dobroci i miłości do każdego człowieka. Dając przykład bogatej pracy duchowej i niestrudzonej pracy fizycznej, nie zaniedbywała pracy umysłowej troszcząc się o podniesienie poziomu intelektualnego siostr przez odpowiednie ich kształcenie, na miarę potrzeb i możliwości. W opinii ludzi, którzy ją znali uchodziła za „osobę świętą”, „człowieka anielskiej dobroci”, „duszę szlachetną i świętą”, „przełożoną przyświecającą przykładem ewangelicznego życia”.

Trwające przekonanie o świętości Matki Anny Kaworek, było inspiracją do podjęcia starań, aby aktem beatyfikacji Kościół ukazał wiernym jej miłosierną postawę wobec ubogich dzieci. 2 grudnia 1993 r. w Przemyślu został rozpoczęty proces beatyfikacyjny Matki Anny. 14 marca 1997 r. po ekshumacji jej doczesne szczątki zostały przeniesione z cmentarza parafialnego do krypty w Domu Macierzystym Zgromadzenia w Miejscu Piastowym. Po zakończeniu procesu na szczeblu diecezjalnym, 30 grudnia 1997 r. otwarto kolejny etap procesu kanonizacyjnego służebnicy Bożej Matki Anny Kaworek w Rzymie.

Zakończenie – świętość nie przemija²⁰

„Bracia i siostry, nie lękajcie się chcieć świętości! Nie lękajcie się być świętymi! Uczyńcie kończący się wiek i nowe tysiąclecie erą ludzi świętych!” (św. Jan Paweł II, Stary Sącz, 16.06.1999 r.)

Służebnica Boża Matka Anna Kaworek pozostawiła po sobie trwałe ślady dążenia do świętości, którymi mogą kroczyć ludzie także XXI wieku. Ludzie współcześni szukają u m. Anny nie tylko pomocy w trudach życia, nie tylko proszą o łaski uzdrowień z nieuleczalnych chorób, ale także poszukują w niej wzoru do naśladowania. Świadczą o tym liczne zapisy prób i podziękowań, jakie wierni notują w Księgach przy jej grobie w krypcie znajdującej się w Domu Generalnym Zgromadzenia w Miejscu Piastowym. Ludzie, poznając życie i duchową sylwetkę Sł. Bożej, powierzają jej wstawiennictwu swoje życiowe problemy.

Matka Anna Kaworek staje przed współczesnymi ludźmi jako czytelny świadek miłosierdzia, jako „Kobieta Miłosierdzia”, która głosiła to orędzie uczynkami co do duszy i ciała wobec sierot i ubogich swego środowiska. Czyniła to bez wielkich słów, w sposób prosty, zwyczajny, od rana do wieczora służąc najbiedniejszym z przekonaniem i ewangeliczną intuicją tak, że w jej czynach współcześni mogą odnaleźć echo słów z bulii „Misericordiae vultus”²¹.

Matka Anna, poświęciła się najbardziej pokornej służbie ubogim i opuszczonym dzieciom i młodzieży, którym - jak to sama określiła - „nie można nie służyć”. Służyła im w wymiarze duchowym i materialnym, a jej wielkim pragnieniem było stworzenie im perspektyw na lepszą przyszłość. Współcześni „ubodzy” wyczuwają w m. Annie powiernika swoich zmagających i liczą na jej wstawiennictwo²².

Dla wielu współczesnych ludzi, którym trudno jest wchodzić na drogę systematycznego wysiłku, ascezy i powściągliwości, sł. Boża staje się wzorem hartu ducha, nieugiętego i cierpliwego czekania na błogosławione owoce życiowych trudów²³. Życie m. Anny było bowiem bardzo zwyczajne i proste, pełne cierpliwości w czekaniu na Bożą interwencję. „W zgromadzeniu naszym życie zwykłymi idzie trybami: modlimy się i pracujemy, by powierzona nam przez Opatrzność gromadkę dziatwy sieroczej jak najlepiej wychować na prawdziwą chwałę Bożą i pożytek krajowi”²⁴ – tak określała styl życia micchalitek od początków istnienia tejże wspólnoty.

Ludzie młodzi widzą w sł. Bożej m. Annie Kaworek szczególny wzór szukania woli Bożej, zwłaszcza w wyborze życiowego powołania. Ona doświadczyła bólu tego szukania, kryzysu i powrotu na Śląsk po ośmiu miesiącach pobytu u ks. Markiewicza. Usłyszała powtórnie Boży głos na Drózkach Góry św. Anny i wróciła do ubogich dzieci, do Miejsca Piastowego i stała się fundamentem tworzącego się Zgromadzenia Sióstr św. Michała Archanioła przy boku Ojca Bronisława Markiewicza²⁵.

²⁰ Opracowanie zakończenia s. Leonia Przybyło

²¹ Franciszek, Misericordiae vultus, nr. 15, ”: „Nie możemy uciec od słów Pana, i na ich podstawie będziemy osądzeni: czy daliśmy jeść głodnemu, czy daliśmy pić spragnionemu, czy przyjęliśmy przybysza i nagiego, czy mieliśmy czas dla chorego i więźnia (por. Mt 25, 31-45). [...] czy potrafiliśmy pokonać niewiedzę, w której żyją miliony osób, a przede wszystkim dzieci pozbawione koniecznej pomocy, aby wyzwolić się z ubóstwa; czy okazaliśmy bliskość samotnemu i uciśnionemu [...]. W każdym z tych «najmniejszych» jest obecny sam Chrystus”.

²² „M. Anno, proszę o pomoc w rozwiązaniu bardzo trudnych spraw rodziny córki. Ty możesz uprosić u Boga rozwiązanie. Matko, uratowałaś tyle dzieci ubogich i zaniedbanych wstaw się u Boga, aby Adam nie był alkoholikiem i narkomanem[...] Ja zaś proszę, abym po śmierci męża odzyskała wewnętrzny pokój, mogła dalej żyć i radzić sobie z trudnościami” (T.IV/2012, s.4. nr 148)

²³ „Dziś dziękuję Matko, za dar Twego powołania i życie w tak ekstremalnych warunkach, jesteś mi wzorem na drodze mojego powołania[...]” (T.IV/2015, s. 102, nr 55); „Wzmacniaj M. Anno naszą wiarę, bo TY umiałaś cierpliwie czekać. Módl się o wiarę dla nas i o przyjęcie woli Boga[...]” (por. Księga prób i podziękowań. T.III/2009, s.52, nr 213.

²⁴ List do ks. NN, z dnia 20.II.1931 r. Archiwum Zgromadzenia CSSMA.

²⁵ „M. Anno, niech przez Twoje wstawiennictwo nie zbaczam z drogi wyznaczonej mi przez Chrystusa” (Księga prób i podziękowań, T.II, s. 13, nr 49); „M. Anno, wierzę, że jesteś już najbliżej Boga[...] Tak wiele w moim sercu

W dobie zagłuszania swego wnętrza przez świat wirtualny i obojętność na drugiego człowieka, Sł. Boża M. Anna jako kobieta modlitwy i milczenia, inspiruje wielu swoją pokorną i twórczą ciszą, która pomaga budować więzi z Bogiem i ludźmi.

Służebnica Boża głosiła swym życiem orędzie nadziei i wzbudzała nadzieję w tych, którym trudne doświadczenia zabierały pewność trwania na raz obranej drodze. Była kobietą o klarownej tożsamości, dlatego szukają u niej wsparcia ci, którzy we współczesnym świecie gubią sens swego życia²⁶.

W czasach krzykliwego zdobywania kariery, m. Anna, żyjąca zasadą „powściągliwości i pracy” ukazuje wartość chrześcijańskiego wyrzeczenia i wielką godność ludzkiej pracy, która zdolna jest uszlachetniać człowieka przez sumiennność i odpowiedzialność. Jej prosty i cichy styl życia, oddany heroicznie Bogu i bliźnim pokazuje, że świętość daje się rozpoznać i przyciąga do siebie ludzi, nawet wtedy, gdy spoczywa otulona milczeniem.

Matka Anna jako dobra, duchowa matka, pochylająca się nad bezbronnymi i słabymi dziećmi, zostaje odkrywana przez współczesnych jako orędowniczka przed Panem nie tylko za dziećmi z rodzin dysfunkcyjnych, ale także wstawiająca się u Boga za bezdzietnymi małżonkami i upraszając im dar nowego życia, jak świadczą o tym zapisy łask w księgach postulacji²⁷.

Jako „Dzielna Niewiasta”, która nie ugięła się w czasie rozlicznych prób, głosi nadal swoje przesłanie o mocy wiary²⁸. Współczesny człowiek, żyjący w świecie globalizacji, narastającego prześladowania chrześcijan, w lęku przed niepewnym jutrem potrzebuje bezgranicznego zaufania Bogu. Takiej właśnie postawy wiary w Boga, niezachwianej ufności i wierności może uczyć matka Anna Kaworek.

„Cicha Bohaterka” z Miejsca Piastowego została zauważona przez św. Jana Pawła II, który wyrażając radość z toczącego się procesu beatyfikacyjnego pisał o niej w Liście do Zgromadzenia: „...Z wielkim zapalem wdrażała ona w życie wspólnoty duchową spuściznę ks. Markiewicza, umacniając w siostrach szczególnie w pierwszej fazie rodzącego się Zgromadzenia, wiarę i ufność w pomyślnie zatwierdzenie dzieła oraz dając liczne dowody miłości Boga i bliźniego, w wiernym wypełnianiu Woli Bożej poprzez osobiste ubóstwo, pokorę, poświęcenie, pracowitość, szlachetność, cichość, dobroć”²⁹.

pytań, uprosz światło Ducha Świętego na oświecenie wszelkich niewiadomych, a przede wszystkim mocną wiarę, nadzieję i miłość, jaką Ty miałaś, Matko” (Księga, t.II, s. 91, nr 235)

²⁶ „M. Anno, wierzę, że jesteś już najbliżej Boga[...] Tak wiele w moim sercu pytań, uprosz światło Ducha Świętego na oświecenie wszelkich niewiadomych, a przede wszystkim mocną wiarę, nadzieję i miłość, jaką Ty miałaś, Matko” (Księga, t.II, s. 91, prośba 235)

²⁷ „Droga Matko ubogich dzieci! Przez Twoją miłość do dzieci, proszę Cię o wstawiennictwo dla bezdzietnych małżeństw, które wyznają wiarę, że <dla Boga nie ma nic niemożliwego>. Pan okazuje swoją moc w zupełnej ludzkiej bezradności. Już tyle wyprosiłaś łask dla bezdzietnych małżeństw. Wstaw się za Anną i Zdzisławem z Krakowa, za Edytą i Ryszardem z Gorlic, Anną i Janem ze Słowacji. Niech Pan Życia, przez Twe wstawiennictwo, obdarzy ich nowym życiem” (T.IV/2013, s.11, nr 184)

²⁸ „[...]proszę Cię Matko, abym tak, jak Ty, umiała ukochać krzyż, jaki jest mi dany, bym umiała przytulić go do swego serca i bym nigdy nie chciała go porzucić, abym pozostała mu wierna. Wyproś mi łaskę umiłowania modlitwy”(Księga, t.IV/2014, s. 53, nr 15)

²⁹ JAN PAWEŁ II, List z okazji 75- lecia Zgromadzenia Sióstr Michalitek. – „L’Osservatore Romano” 4(262)/2004, s. 44. – edycja polska.

Redakcja tekstu s. Maksymiliana Ciepala w oparciu o:

„Matka Anna Kaworek cicha bohaterka” – O. Cecylian Niezgodą OFM Conv., Kraków 1993;

„Rola Matki Anny Kaworek w kształtowaniu duchowości zakonnej Zgromadzenia Sióstr św. Michała Archaniola” – s. Hanna Golińska CSSMA, Warszawa 1985;

